

# NIC TO

## Czy myślicie, że wiecie już wszystko o Naszej szkole? Mylicie się...

W zeszłym roku szkolnym zapraszaliśmy Was do Sienkiewicza mówiąc, iż jest on jedyny w swoim rodzaju i wyjątkowy. Oczywiście to prawda, lecz, jak wszystko, słowa te posiadają tzw. „drugie dno”. To nie artykuł przepelniony pochlebstwami, ale wyciągający wszystko na światło dzienne. Codziennie, próbując przedostać się na zajęcia, jesteście zmuszeni pokonać ogromny korek, w którym istnieje zasada: „kto pierwszy, ten lepszy”. Wszystko funkcjonuje poprzez ruch wahadłowy, którego nie ograniczają żadne przepisy. Niektórzy, pokonując schody, sugerowali, iż przydałaby się winda. Oczywiście może i plan doszedłby do realizacji, gdyby nie to, że NASZA SZKOŁA JEST ZA MAŁA! Nikt nie ma kultury. Wszyscy się przepychają, niezwracając uwagi na innych. W momencie, gdy nauczyciele przeprowadzają doświadczenia chemiczne, cały budynek pustoszeje w wyniku obrzydliwego zapachu, którego nie da się znieść.

Kolejną pocieszną wiadomością jest to, iż w niektórych pomieszczeniach uczniowie znaleźli robaki! Wchodząc do łazienek widzimy artystyczne przekazy namalowane na drzwiach toalety i ścianach, nie ma zamków, na głowę spadają nam kafelki, śmierdzi, jest brudno i krótko mówiąc, wszystko się sypie... Okna większości pomieszczeń zakrywają kraty (zupełnie jak byśmy byli szkołą zamkniętą), nie mówiąc już o „optymistycznym widoku” z sal, którym są na przykład pomarańczowe rury. Ławki są niewygodne, zniszczone, a także pomazane. Nie mamy zapewnionego komfortu pracy ani warunków nauki. Niedawno szkoła zakupiła tablicę interaktywną, znajdującą się w klasie nr 32... Co z tego, jeśli tylko nauczyciele mogą z niej korzystać?! Przy okazji, nawiązując do nauczycieli. Niektórzy potrafią mówić przez całe 45 min o informacjach zupełnie zbędnych naszemu pokoleniu. Przez Ich usta nie przechodzi nic innego jak tylko:

„Mamy za mało czasu, musimy gonić materiał.”, „Zaraz będzie kartkówka.”, „Znowu gadacie.”, „Nie zdacie matury w takim tempie.” itp. Gdy przychodzi czas przerwy śniadaniowej, w czasie której w większości przypadków udajemy się do szkolnego bufetu, musimy odstać  $\frac{3}{4}$  naszego wolnego czasu w gigantycznej kolejce, potem przebić się przez korek i co??? Koniec przerwy. Nie mówiąc już o tym, iż podrożały ceny! Szkolne plecaki są niewyobrażalnie ciężkie, gdyż niektórzy profesorzy zapragnęli 2 książek i zeszytu na ich zajęcia. Pamiętajmy także o tym, że zrobią wszystko, aby zajęcia się odbyły, na przykład domyślając się, iż tego dnia zapomnimy książek, kserują nam dany temat albo zadają zdecydowanie za dużo pracy domowej. Nic nie jest uporządkowane i wszystko utrudniane. Nikomu nie zależy na naszym dobru, a wręcz przeciwnie. Wszyscy robią tylko to, co muszą i na co w danej chwili mają ochotę. Taki jest właśnie Sienkiewicz. Szkoła z klasą!

W kiosku nie kupisz!

nr 17 (14.09.2009) szkolnej gazетки XII LO im. Henryka Sienkiewicza w Warszawie

a w niej..

|   |             |
|---|-------------|
| <b>Nasza szkoła</b>                           | <b>s. 1</b> |
| <b>Wakacyjne zmiany</b>                       | <b>s. 2</b> |
| <b>Godzina 00</b>                             | <b>s. 3</b> |
| <b>200 lat Słowackiego</b>                    | <b>s. 3</b> |
| <b>Jeszcze nie wszystko stracone, cz. III</b> | <b>s. 4</b> |

### dobry żarcik :-)

- Od dziś będziemy liczyli na komputerach! - oznajmiła nauczycielka  
- Wspaniale! Znakomicie!! - cieszą się uczniowie.  
- No to kto mi powie, ile będzie pięć komputerów dodać dwadzieścia jeden komputerów?...

Nauczyciel napisał na tablicy wzór chemiczny i otworzył dziennik:  
- Matgosiu, co to za wzór?  
- To jest... No, mam to na końcu języka...  
- Dziecko, wypłuj to szybko! - mówi nauczyciel. - To kwas siarkowy...

**Wszelkie informacje zawarte w tekście są nieprawdziwe, zdecydowanie wyolbrzymione i należy je traktować z poczuciem humoru. Za wszystkie zwroty, mogące kogoś urazić, przepraszamy.**

# Wakacyjne zmiany

Przekraczając mury naszej szkoły, nie liczyłam na żadne nowości, takie jak renowacja muru getta żydowskiego, zmiany ok. 5 nauczycieli, nowych uczniów w klasie, a już na pewno zmiany na stanowisku wicedyrektora.

Od razu w naszej redakcji narodził się pomysł, by przeprowadzić wywiad z nowym wicedyrektorem. Razem z Sylwią zadawałyśmy sobie mnóstwo pytań: kim jest pani wicedyrektor? gdzie wcześniej pracowała? jaką jest osobą? i jeszcze milion innych, które w zastraszającym tempie bombardowały nasze małe główki. Aby nie doprowadzić do eksplozji, w skutek której powstałoby milion pięćset sto dziewięćset małych „nas” (a która nastąpiła w „Deksterze”) postanowiłyśmy podjąć wyzwanie.

**Czy uczy Pani jakiegoś przedmiotu?**

Nie, nie jestem nauczycielem, lecz pedagogiem i od wielu lat pracuję jako pedagog w różnych liceach ogólnokształcących. Z resztą pracowałam jakiś czas temu w Sienkiewiczu i to jest mój powrót.

**O, a w jakich latach?**

Początku przyjsia do Sienkiewicza nie pamiętam, za to w 2000 roku przeniosłam się do bielańskiego liceum. Poza tym pracowałam jako trener terapeuta, również pracowałam na Akademii Pedagogiki Specjalnej oraz na prywatnych uczelniach, prowadząc warsztaty.

**Pracowała Pani tylko w liceach czy też może przewinęły się jakieś gimnazja?**

Nie, na samym początku(za raz po studiach) pracowałam w szkole podstawowej, również na Bielanach, gdzie też mieszkam.

**Znamy już mniej więcej historię Pani kariery, teraz chciałbyśmy skupić się trochę na przyjemnościach. Mianowicie, jakie są Pani zainteresowania?**

Zainteresowania? Przede wszystkim bardzo lubię czytać i czytam dużo. Uwielbiam też chodzić po górach- to dzięki wychowawcy ze szkoły średniej, który zaszczeplił we mnie tę pasję.

**A ma Pani jakąś ulubioną książkę czy autora?**

Autor nie, natomiast rodzaj książek- biografie i powieść historyczną. Przede wszystkim lubię czytać powieść historyczną, dlatego że w szkole średniej nie nauczyłam się historii i potem miałam mało okazji, żeby to nadrobić. Bardzo tego żałuję i jest to jeden z większych błędów mojego życia, ponieważ nawet w obecnym życiu, polityce czuję, że historia jest mi potrzebna.

**Była Pani dobrą uczennicą?**

(śmiech) Różnie, zawsze miałam wrażenie, że dużo mniej zrobiłam, niż na to zasługuję, a kończyłam Lelewela i klasę matematyczno – fizyczną (śmiech).

**A jaki stosunek ma Pani do naszego systemu oceniania? I jak sama Pani go ocenia?**

Na pewno największa zaleta to to, że jest jasny i czytelny. Wiadomo czego się trzymać, wiadomo czego się spodziewać, wiadomo czego oczekiwać. Jest to ogromna zaleta tego systemu. Natomiast tak jak każdy system jest też sztywny i nie pozwala ani nauczycielom, ani uczniom na jakąś większą elastyczność.

Generalnie oceniam system punktowy pozytywnie i uważam, że jest o wiele lepszy od ocen, ponieważ daje więcej informacji i możliwości. Zresztą, gdyby się nie sprawdzał, nauczyciele i dyrekcja wycofałyby się z tego.

**Jestem ciekawa, jakie losy czekają mur, który wydzielał granice getta żydowskiego, a którego fragment znajdują się na terenie naszej szkoły.**

Jest on w tej chwili odnawiany i przygotowywany przez pewną firmę. Będzie wmurowana tablica upamiętniająca getto żydowskie. Mur oraz tablica zostaną oświetlone, tak więc będzie to miejsce upamiętniające sytuacje, które wydarzyły się w Warszawie podczas okupacji.

**A kiedy zakończą się prace?**

Już niedługo. Miały skończyć się na początku września, ale przypuszczam, że jeszcze potrują.

**A co z piwnicami?**

Przez całe wakacje były one sprzątane. Jest tam mnóstwo dokumentów, które musimy przechować i po zrobieniu porządków okazało się, że zwolniło się kilka pomieszczeń. Nie byłam tam osobiście. Pani dyrektor

Wysmołek ustala z nauczycielami, jak zagospodarować te pomieszczenia. Są plany, ażeby stworzyć tam magazynek dla nauczycieli wychowania fizycznego. W każdym razie, myślimy nad tym, żeby wykorzystać każdy centymetr tej szkoły, bo jest ciasna(śmiech).

**Czy praca z młodzieżą daje Pani jakąś satysfakcję?** Lubię ludzi (pracuję nie tylko z młodzieżą) i pracę z nimi. Nie wiem, skąd pomysł na pracę z młodzieżą. Może wynika to z charakteru, z osobowości; myślę też, że z predyspozycji. Lubię słuchać, lubię rozmawiać i poznawać nowe osoby. W zasadzie bardzo mnie interesują ludzie. Pewnie stąd też zainteresowanie biografiami, bo są o ludziach (uśmiech). Interesują mnie relacje z ludźmi i wydają mi się, że to jest najważniejsza sfera naszego życia- stąd ten pomysł.

**Czy jest coś w naszej szkole, co planuje lub chciałaby Pani zmienić?**

Na razie nie. Chciałabym przyzwyczaić się do szkoły i żeby ona przyzwyczaiła się do mnie. Tak po prostu „ogarnąć”. Nie byłam dotąd wicedyrektorem tylko pedagogiem i to jest troszkę inny zakres obowiązków, więc muszę się do wszystkiego przyzwyczaić. Prawdopodobnie będą zmiany, ale zanim do nich dojdzie, muszę poznać to, co jest w tej chwili, oczekiwania, potrzeby. Taka orientacja jest potrzebna. Trudno powiedzieć, jakie zmiany na dzień dzisiejszy byłyby potrzebne. Według mnie, to żadne. (śmiech) Wy też pewnie macie inne zdanie ;)

**Jest Pani spełnioną kobietą?**

Tak, zdecydowanie tak.

**Może ma Pani jakieś osiągnięcia, którymi chciałaby się Pani pochwalić?**

(ciąg dalszy na stronie trzeciej)

Oj, nie, w sumie jest to trochę subiektywne. Jednak największym osiągnięciem jest sytuacja, kiedy ktoś przyjdzie i powie, że coś zrobiłam dobrze. Szczególnie, jeżeli to dotyczy życia prywatnego. Za osiągnięcia uważam moje dzieci, moich wychowanków. Tak, to są moje osiągnięcia.

**Czy ma pani jakieś przyjaźnie, które zachowały się sprzed lat?**

A to jest nawet bardzo interesujące. Otóż jestem bardzo związana z moją klasą ze szkoły średniej. W tej klasie jest 5 małżeństw, między innymi moje ;). Tak, chodziłam ze swoim mężem do

jednej klasy. Do tej pory większość klasy spotyka się towarzysko, wyjeżdżamy razem i to są bardzo przyjacielskie związki. Z całej klasy takie bliskie grono przyjaciół to około 12- 14 osób. Natomiast cała reszta zawsze spotyka się wraz z dziećmi na klasowej wigilii, oczywiście jeżeli są w Polsce.

**A żeby zakończyć tak optymistycznie, to może pamięta Pani jakąś ciekawą bądź śmieszna historię ze swojego życia?**

Hmm... Mogę Wam opowiedzieć historię ze szkoły średniej o swojej nauczycielce od geografii, która była

typowym naukowcem, osobą z głową w chmurach. Otóż tłumaczyła nam ruch obrotowy ziemi. W jednym ręku trzymała globus, w drugiej lampę –słońce i ktoś tam jeszcze trzymał coś, co imitowało księżyc. Kręciła tym globusem, tłumacząc nam i prowadząc lekcje. W pewnym momencie odezwał się kolega: Pani profesor, ale Ziemia kręci się w drugą stronę. Na co ona mówi: Dobrze, dobrze, nie gadaj, tylko staraj się zrozumieć. Więc to rzeczywiście była sytuacja, w której ruch Ziemi wcale nie jest istotny, tylko „STARAJ SIĘ ZROZUMIEĆ”.

**Całe spotkanie przebiegło niezwykle uroczonie i przyjemnie.**

**Moi drodzy, nie macie się czego obawiać, Pani wicedyrektor NIE GRYZIE ! Jest niesamowitą optymistką i przesympatyczną kobietą!**  
**MajQ i Sylwia**

## Godzina 00

Godzina 00.12. Dwunasta dwanaście, dwanaście minut po północy, jest teraz.

Czas to dziwna sprawa. Szybki, wolny, jest go za dużo albo go brak, przemija lub prawie stoi w miejscu.

Czas jest nieubłagany? Czy może to nasza perswazja? Jak z leczeniem- efekt placebo?

Zniecierpliwienie potrafi czas wydłużyć niemiłosiernie, brak uwagi na niego, skraca godzinę do minuty. Zauważyliście, że im człowiek co roku jest straszny, tym szybciej czas mu zlatuje?

Kładzicie się wieczorem spać z myślą, że dzień przeleciał Wam między palcami? Że go

zarnowaliście, a może kładzicie się spać z poczuciem spełnienia, że wykorzystaliście poniedziałek, wtorek czy środę do granic możliwości?

Podziwiam ludzi, którzy potrafią czas rozciągać. Bywają tacy. I nie są iluzjonistami, nie posiadają nadprzyrodzonych mocy. Siła tkwi (tak mi się wydaje) w ich zorganizowaniu. Tak, oni wieczorem czują się spełnieni. Niestety, stanowią mały odsetek ludzkości. Dla większości przeciętnych ludzi czas staje się niczym woda na pustyni lub chmury w Kalifornii-bezustannym brakiem!

Apel numer jeden - Uczniowie! Przystańcie na sekundę i obejrzyjcie do tyłu, powspominajcie i

zastanówcie się, ile czasu już minęło, a ile wam jeszcze zostało, i ile z całego Waszego życia tak naprawdę pamiętacie!?

Każdy wie, że im więcej jest do roboty, tym szybciej czas płynie.

Drogie grono nauczycielskie, (apel numer dwa) nie dawajcie nam tyle pracy! Nie chcecie mieć chyba CZASU naszej młodości na sumieniu, nieprawdaż? J

**Kleo.**

## Słowacki wielkim poetą jest...

**W dwusetną rocznicę urodzin Juliusza Słowackiego uczniowie XXVII liceum im.Tedeusza Czackiego zorganizowali na placu Bankowym heppening.**

Chyba już niewielu z Was miało możliwość uczestniczenia w tradycyjnych szkolnych apelach i uroczystościach, których celem było wygłaszanie peanów na cześć polskich

wieszczów narodowych. Bo i czasy się zmieniły, i autorytety, i literackie fascynacje. Zatem z wychowawczego, dydaktycznego, narodowego, ekonomicznego i politycznego punktu

widzenia należy zmienić taktykę mówienia o naszych narodowych bohaterach...

(c.d. na stronie czwartej)

Próbie taką podjęli rówieśnicy z XXVII LO im. Tadeusza Czackiego. Uczestniczyliśmy tylko w części obchodów, które trwały dwa dni. Na placu Bankowym w piątkowy, deszczowy ranek 4 września zebrali kilka setek chętnym (mniej lub więcej) gości. Były urodzinowe czapeczki, baloniki, symboliczny tort (którym jednak nie częstowano przybyłych gości), świece oraz petardy. Prócz tego oczywiście chóralne śpiewy i deklamacje fragmentów liryków, dramatów oraz poematów solenizanta- jak przystało na szkolną akademię. Przybyła również pani Prezydent m.st. Warszawy Hanna Gronkiewicz-Waltz, która odważnie wjechała na podnośniku, zrywając z oczu Słowackiego (pomnika górujący nad placem) czerwoną przepaskę – niespodziankę (swoją drogą, czy pamiętacie, czyj pomnik zajmował to

miejsce przed Słowackim?!-aluzja do koloru czerwonego). Pani Prezydent z rozbijającą szczerością przyznała się, iż poszukiwała w Wikipedii wiadomości na temat powodu, dla którego przed miejskim ratuszem stanął pomnik wieszca i odpowiedzi tej.. nie znalazła. Cóż, nie od dziś wiecie, że nie jest to zbyt wiarygodne źródło wiedzy... Ale w chwilę później dodała, iż w latach 1829-1831 w dzisiejszym Ratuszu Juliusz Słowacki pracował jako aplikant Komisji Rządowej Przychodu i Skarbu.

Były oczywiście niekończące się podziękowania dla sponsorów, darczyńców, patronów medialnych, sympatyków, wielbicieli, fanów itp.

Natomiast po uroczystościach oficjalnych część gości wzięła udział w grze ulicznej, której bohaterem był Słowacki. Jakież było nasze zdziwienie, kiedy okazało się, iż

zgłoszenia przyjmowane były w czerwcu, a nasze LO otrzymało zaproszenie dzień przed imprezą. Natomiast organizatorzy wykazali się dużą elastycznością i mogliśmy wziąć udział w grze. Warszawskie ulice stały się pretekstem do przybliżenia fragmentów europejskiej biografii poety. Kościół św. Jana zamieniał się w katedrę wileńską, skrzyżowanie Marszałkowskiej i Jerozolimskich w Berlin, a wzgórze w Ogrodzie Saskim we wspomnienia znajomości z Charlottą Bonaparte.

Bieganie z mapą, poszukiwanie ulic, rozwiązywanie krzyżówek, rysowanie portretów, słuchanie ze zrozumieniem, haftowanie – wszystkie te elementy stały się zbiorowym doświadczeniem Nikoli, Marysi, Sylwii, Kasi, Dominiki, Rafała, Michała, Dominika i Michała z 2e.

## Jeszcze nie wszystko stracone, cz. III

Nie odezwał się. Być może potrzebował kogoś, kto mu to uświadomi, kto powie mu to wprost, by rzeczywiście zacząć poważnie o tym myśleć. Przez rok bycia z nią przyzwyczaił się do tego, że ona go kocha i to było zwyczajne, więc się nad tym nie zastanawiał- taka była część jego codzienności. Nie uświadamiał sobie tego w jakiś szczególny sposób. Ale teraz, gdy ktoś wyartykułował to w jego stronę w sposób tak dobitny, w jaki zrobiła to Anka, w końcu zaczęło to do niego docierać. Ciężko było mu oderwać wzrok od podłogi. Nie chciał patrzeć na nią, tak nieugiętą, tak pewną. Znow więc przeniósł wzrok na swoje dłonie i miał wrażenie, że ociekają one krwią. Jakby był mordercą.

- Sam mi kiedyś powtarzałeś, że nie da się oszukać przeznaczenia. Że nie da się przed nim uciec, wygrać z nim. Że trzeba się mu poddać. A ty walczysz ze swoim przeznaczeniem, rzucasz się w przepaść, mimo że było ci dobrze. I tego nie rozumiem. Jej głos był bardzo cichy, trochę się załamywał. Po chwili znow usłyszał, jak szepcze spokojnie, jakby nie chciała zakłócić spokoju nocy i uspionych na zimę drzew w parku otaczającym dom:

- Żadna wielka miłość nie umiera do końca. Możemy do niej strzelać z pistoletu lub zamykać w najciemniejszych zakamarkach naszych serc, ale ona jest sprytniejsza- wie jak przeżyć. Potrafi znaleźć sobie drogę do wolności i zaskoczyć nas, pojawić się kiedy już jesteśmy cholemiem pewni że albo umarła, albo przynajmniej leży bezpiecznie schowana pod stertami innych spraw. Ta też nie umarła, do cholery. Ona cię kocha, kocha cię!

- Ja też ją kocham- wyrwało mu się mimowolnie.

Ożywiła się.

- Co?- chciała się upewnić, że dobrze usłyszała.

Ale nie zdobył się na to, żeby powtórzyć.

- Każdego dnia brakuje mi jej bardziej. Nie mogę o niej zapomnieć. Ożywiła moje życie swoim uśmiechem, energią, chęcią działania. Była iskrą, żywym srebrem, i nie mogłem się nigdy nadziwić, skąd ona bierze tyle siły i radości. Aż w końcu jej pozytywne emocje udzielały się i mnie, i mnie chciało się latać z ptakami. Przy niej wszystko miało dobrą stronę. A teraz już nie jej nie ma.

- Mateusz, dlaczego?- zapytała, nieśmiało wyciągając rękę w jego stronę.

- Nie wiem. Nie umiem wyjaśnić. Przed czymś uciekałem, ale nie wiem, przed czym.

Oczy mu się zeszkliły. Widziała to, ale nie dała mu tego do zrozumienia. Jej dłoń opadła na jego ramię.

- Jeszcze nie wszystko stracone.

Przez czarną koszulę poczuł, jaka w rzeczywistości jej dłoń jest zimna. Paulina też zawsze miała takie zimne dłonie. Ogrzewał je, zamykając w swoich. Teraz ona musiała być taka samotna... Nie miał jej kto ogrzewać. Fala wyrzutów sumienia zaczęła go przytłaczać. Pierwsza z wielkich jak perła łez uparła na materiał spodni, gdy zamknął powieki.

Anka przysunęła się do niego i zaczęła pocierać swoją dłonią jego łopatkę w pokrzepiającym geście.

- Mateusz... - Przyciągnął ją do siebie, żeby ją przytulić. Pachniała mydłem. Metalowe bransoletki brzęczały z każdym ruchem jej rąk, gdy ona również zacisnęła na nim ramiona.

- Jeszcze nie wszystko stracone.- zapewniła go. Uwierzył.